



Tworzą wielką, zgraną rodzinę

Zdecydowała fura drewna

tekst



ANDRZEJ CAPIGA

redaktor wydania

Sługa Boży bp Piotr Gołębiowski zapisał się w historii diecezji jako gorliwy kapłan i nieprzeciętny kaznodzieja. Zwany był także „biskupem maryjnym” i „biskupem męczennikiem”. Wśród wiernych został zapamiętany jako „chodząca świętość”. Swoje życie zakończył podczas sprawowania Eucharystii. Proces beatyfikacji sługi Bożego bp. Gołębiowskiego, prowadzony przez diecezję radomską, zakończył się w 1997 r. Dokumenty złożono w Kongregacji ds. Świętych w Watykanie, gdzie toczy się dalsze postępowanie. O tym wspomniałem kapłanie piszemy na s. IV-V.



Jubileusz 100-lecia kościoła Matki Bożej Królowej Polski oraz 30-lecia pracy duszpasterskiej w Domostawie ks. Stanisława Konika **świętowano hucznie przez dwa dni ostatniego weekendu.**

Dowodom wdzięczności nie było końca

Janie Pawle II i ks. Jerzy Popiełuszcze. Dwudniowe świętowanie zakończyły występ zespołu Siostry Jeremiasza z Ostrowca Świętokrzyskiego oraz dyskoteka z wodzirejem.

Budowa kościoła w Domostawie związana jest z kultem św. Rozalii, która miała ocalić mieszkańców od zarazy. W 1906 r. wierni wybudowali jej w dowód wdzięczności kapliczkę w centrum wioski. Cztery lata później wizerunek św. Rozalii umieścili w bocznym ołtarzu swojej świątyni. Pomysł budowy kościoła nie od razu wszystkim mieszkańcom Domostawy się spodobał – jedni woleli nadal cały dzień wędrować do Pysznicy, inni zaś optowali za jego budowę w sąsiednich Katakach. O tym, gdzie ostatecznie kościół stanie, zdecydowała... fura drewna. To właśnie mieszkańcy Domostawy pierwsi przywieźli ją na plac budowy.

Rok jubileuszowy ma być upamiętniony wielkimi inwestycjami: nowe i odnowione ołtarze w kościele, duża sala parafialna i zadaszona scena wraz z podłogą. Jego kulminacją zaś nastąpi 5 września – w 100-lecie poświęcenia świątyni.

Andrzej Capiga

krótko

Letnie festiwale

REGION. Wzorem poprzednich lat także w tym roku rozpoczynają się letnie festiwale muzyczne. Sandomierskie XXI Wieczory Organowe tradycyjnie będą odbywać się w środy o godz. 18.30 w bazylice katedralnej. Pierwszy koncert – 14 lipca br. Natomiast tarnobrzeskie XVIII Międzynarodowe Koncerty Organowe rozpoczęły się w czwartek 11 lipca w kościele ojców dominikanów. Kolejne będą odbywać się również w innych świątyniach Tarnobręga.

Pierwszy dzień – sobota – który przebiegał pod hasłem „Wakacyjne grillowanie”, rozpoczął się od konkursów i zabaw dla dzieci. W części artystycznej wystąpili zaś uczniowie ze szkół gminy Jarocin. Po południu jubileuszową Mszę świętą odprawił sam jubilat, który w homilii powrócił wspomnieniami zarówno do swoich młodzieńczych kapłańskich lat, jak i 30 lat duszpasterskiej posługi (w tym 25 jako proboszcz) w parafii w Domostawie!

Ks. proboszcz Stanisław Konik przybył do Domostawy 25 czerwca 1980 r. Do pracy w tej parafii skierował go bp Ignacy Tokarczuk.

– Mija właśnie 30 lat mojej służby Bogu i ludziom w tej parafii i tej świątyni – powiedział wzruszony ks. Stanisław Konik. – To długi okres, czas życia jednego pokolenia. Łączy nas wiele wspomnień, lata wspólnej modlitwy i pracy. Od 30 lat tworzymy jedną rodzinę, będąc z sobą w chwilach uroczystych,

ale i trudnych, często bolesnych i dramatycznych.

Potem przyszedł czas na parafialne biesiadowanie i grillowanie. Na festynie przygrywał zespół Factor. Niedziela to „Festiwal dobrej nadziei”, który rozpoczął się Mszą św. plenerową, sprawowaną przez franciszkanina o. Leszka Kowalika z Niepokalanowa.

– Dziękujemy Bogu – powiedział ks. Stanisław Konik do zgromadzonych na placu kościelnym wiernych – za dar własnej świątyni, za to, że od 100 lat Bóg jest pośród nas. Świątynia parafialna to centralne miejsce modlitwy, Bożego kultu i sprawowania sakramentów świętych. Czas obecności kościoła to rytm naszego życia; dni, tygodnie, miesiące i lata wypełnione pracą i świętowaniem. Od chrztu po Wiatyk przez świątynię idziemy ku nieśmiertelności.

Następnie wystąpiła gwiazda dnia, czyli zespół Bursztynowe Muszelki z Krakowa. Był też czas na konkursy wiedzy o wielkich Polakach –



Eucharystię sprawowało 40 kapłanów

Dekanalne dziękczynienie

OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI. W parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Saletyńskiej odbyło się dekanalne zakończenie Roku Kapłańskiego oraz dziękczynienie za beatyfikację ks. Jerzego Popiełuszki. Mszy św. przewodniczył ordynariusz sandomierski bp

Krzysztof Nitkiewicz. Eucharystię koncelebrowało 40 kapłanów z dekanatu ostrowieckiego na czele z dziekanem ks. Zbigniewem Wiatkiem oraz dziekanem dekanatu szewneńskiego ks. Janem Butrynem. Modlitwa była również dziękczynieniem Bogu za jubileusz kapłańskich święceń, a szczególnie za 25. rocznicę święceń prezbiteratu bp. Krzysztofa Nitkiewicza. **ms**

Kanonicka przysięga



Nowi kanonicy złożyli wyznanie wiary i przysięgę

SANDOMIERZ. W bazylice katedralnej odbył się obrzęd instalacji kanoników kapituły katedralnej, któremu przewodniczył ordynariusz sandomierski bp Krzysztof Nitkiewicz. Do grona kanoników gremialnych zostali włączeni ks. Krzysztof Rusiecki, proboszcz parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Sandomierzu, oraz ks.

Bogusław Pitucha, dyrektor sandomierskiej Caritas. Po modlitwie wszyscy obecni udali się na cmentarz katedralny, gdzie bp Nitkiewicz dokonał poświęcenia nowego grobowca kapituły katedralnej. Bożemu miłosierdziu powierzono również wszystkich kapłanów i kanoników spoczywających na cmentarzu katedralnym. **ms**

Podziękowania za pomoc

TARNOBRZEG. W Komendzie Państwowej Straży Pożarnej pożegnano czeskich strażaków z Ołomuńca, którzy przez kilka dni – za pomocą wysokowydajnej pompy – wypompowywali wodę, m.in. z osiedla Wielowieś. Dowódca czeskiej grupy Jiří Glabazna przyznał, że to jest nasza wspólna powódź. – Jesteśmy dumni z tego, że mogliśmy pomóc naszym sąsiadom – mówił. Dzień wcześniej swoją akcję zakończyli także strażacy z Bełchatowa, którzy prawie od



Dowódca czeskich strażaków został odznaczony przez ministra Jerzego Millera medalem za zasługi w walce z powodzią

początku powodzi brali udział w walce z żywiołem. **ar**

Jubileusz kapelana flisaków

ULANÓW. 60-lecie kapłaństwa obchodził kapelan ulanowski flisaków ks. profesor Wilhelm Gaj-Piotrowski. Z okazji jubileuszu w ulanowskim kościele odprawiona została uroczysta Msza św., którą koncelebrowali – oprócz jubilata – ks. profesor Marian Wolicki, dziekan Zamiejscowego Wydziału Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli oraz ks. prałat Józef Lizak, proboszcz ulanowskiej parafii. – Cieszę się,



Dostojny jubilat (w środku) odprawił Mszę św. w ulanowskim kościele

że jestem kapelanem flisaków, bo macie bardzo piękne i niezwykle unikatowe tradycje – podkreślał jubilat. – Szanujcie je i kultywujcie, bo to one stanowią o waszej tożsamości. **ac**

Zaśpiewał ojciec Mateusz

SANDOMIERZ. Andrzej „Piasek” Piaseczny, Łukasz Zagrobelny oraz zespoły Pectus i IRA zagrali koncert charytatywny dla mieszkańców Sandomierza poszkodowanych przez powódź. Na scenie, rozstawionej na sandomierskiej Starówce, pojawili się także rozspiewani odtwórcy głównych ról realizowanego w tym mieście serialu „Ojciec Mateusz”. Koncert został zorganizowany przez Telewizję Polską, Urząd Miejski w Sandomierzu oraz Sandomierskie Centrum Kultury. Podczas jego trwania artyści zachęcali widzów do wysyłania SMS-ów na specjalne konto Caritas Polska



Niezapomniany występ żywiłowej aktorki Kingi Preis

o treści „Pomagam”. Dochody z tej akcji zostaną przekazane na rzecz powodziarzy. **gan**

Nagrodzona „Wyliczanka”

PRZEMYŚL, SKOPANIE. Młodzieżowy Zespół Teatralny ze Skopania wywalczył II nagrodę na XII Podkarpackim Przeglądzie Małych Form Teatralnych „Antrakt”, organizowanym w Przemyskim Centrum Kulturowym. Nagroda została przyznana za przedstawienie „Wyliczanka”. Zespół ze Skopania pokonał grupy teatralne z Mielca, Jarosławia czy Przemyśla. W spektaklu wystąpili Karolina Wójcicka (Knapy), Patrycja Cebula (Skopanie) oraz Marcin Raś (Skopanie). Sztukę, na podstawie scenariusza Katarzyny Żuk, reżyserował Wojciech Gwoździowski. **mz**



Jedna ze scen nagrodzonej „Wyliczanki”

GOŚĆ SANDOMIERSKI
sandomierz@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton
BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Pokój i niepokój

Wszyscy wołamy: „Pokój, pokój, a tymczasem nie ma pokoju” (1r 6, 14).

oto jest zagadnienie, które warto podjąć. I dlatego tego pokoju nie ma, że po prostu pokoju nie ma w nas. W nas nie ma pokoju. W nas jest niepokój. Proszę sobie zapamiętać, że ten nasz wieczny niepokój, czasem graniczący z niepokojem, który powinien zbadać psycholog (coraz częściej tak się dzieje), jest właśnie tym owocem grzechu pierwotnego. Ta wieczna walka. Na wielkich i małych poligonach. To wieczne przygotowywanie się do wojny i wieczna wojna. To ciągłe wyciąganie ręki po dobro drugiego i przyciąganie tego dobra do siebie. Jest w nas coś takiego. To wzajemne podgryzanie, to wyprzedzanie, ta bezwzględna walka o byt, o kęs chleba, o miejsce. Czy też ta niewspółmierność ambicji z możliwościami – jeszcze jeden niesłychanie aktualny i ważny aspekt – kiedy nie potrafimy prawidłowo ująć prawdy naszych możliwości. Planujemy tak dużo, a możemy tak mało. I w tym napięciu wewnętrznym się rozrywamy i zaniepokojeni siejemy niepokój wokół nas. I zarażamy tym niepokojem tych, którzy wraz z nami żyją – krótko, przez kilka, a czasem kilkadziesiąt lat – i chcieliby dojrzywać wśród ciszy i pokoju. Starajmy się zatem, byśmy ten pokój, o którym słyszymy w dzisiejszych czytaniach, umieli zanieść tam, gdzie jest niepokój.



Rok szkolny zakończony

W nowej hali

Na zakończenie roku szkolnego 2009/2010 Szkoła Podstawowa oraz Gimnazjum w Waśniowie zyskały nowoczesną halę sportową, która – wraz z zespołem boisk – stanowi **jeden z najnowocześniejszych obiektów** tego typu w województwie świętokrzyskim.

Jej oficjalnego otwarcia dokonano 24 czerwca, podczas wojewódzkiego zakończenia roku szkolnego. Najpierw w kościele parafialnym sprawowana była Msza św., której przewodniczył bp Krzysztof Nitkiewicz. Eucharystię koncelebrowali proboszcz miejscowej parafii ks. Ryszard Konecki oraz dziekan dekanatu szewneńskiego ks. Jan Butryn. W liturgii uczestniczyły władze wojewódzkie i samorządowe, świętokrzyski kurator oświaty Małgorzata Muzoł, dyrek-

torzy placówek oświatowych oraz społeczność Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Waśniowie. Z racji obchodzonej w tym dniu uroczystości Narodzenia św. Jana Chrzciciela, ordynariusz sandomierski nawiązał w homilii do jego osoby.

– Jan Chrzciciel był prorokiem, a zarazem doskonałym wychowawcą. Jego kazania, pouczenia i świadectwo życia miały w swoim założeniu jasny cel: przygotować ludzi na przyjęcie Chrystusa. Jako wychowawcy, nauczyciele, kate-

Godnie uczcili stulecie

Kapliczka dla harcerzy

Punktem kulminacyjnym zlotu, zorganizowanego dla uczczenia 100-lecia harcerstwa w Woli Rzczyckiej koło Stalowej Woli, było poświęcenie kapliczki Matki Bożej Harcerskiej.



Kapliczkę Matki Bożej Harcerskiej poświęcił ksiądz kanonik Józef Turoń

cerskiego, który zbudowali sami uczestnicy.

Punktem kulminacyjnym było piątkowe popołudnie. Odbyła się wówczas Msza św., po której wszyscy uczestnicy wraz z przedstawicielami lokalnych władz samorządowych i zaproszonych gości wzięli udział w poświęceniu kapliczki harcerskiej oraz uroczystym kominku poświęconym Aleksandrowi Kamińskiemu. Kapliczka z pnia

checi, musimy tak formować młodego człowieka, aby otrzymał on wszystko, co będzie mu przydatne w życiu – powiedział biskup sandomierski. – W nauczaniu nie może więc zabraknąć odwołania się do chrześcijańskiej tradycji naszego narodu i roli religii w życiu człowieka – podkreślił biskup.

Dalsza część uroczystości odbyła się w budynku szkoły w Waśniowie, gdzie ordynariusz poświęcił nowoczesną halę sportową. Wśród zaproszonych gości był również Ryszard Szurkowski, legenda polskiego kolarstwa.

Gdy byłem tu nie tak dawno na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego, nie do końca wierzyłem, że uda się sfinalizować tak dużą inwestycję przed czasem, ale dziś mogę powiedzieć, że z tego sukcesu gminy cieszymy się razem – podkreśliła Małgorzata Muzoł, pełniąca wraz z wójtem Krzysztofem Gajewskim obowiązki gospodarza.

Większość pieniędzy na trwającą niewiele ponad rok budowę pochodziła z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego. Samorząd pokrył 40 proc. inwestycji. **ms**

drzewa ma na szczycie harcerski symbol lilii andegaweńskiej, niżej postać Chrystusa Frasobliwego, a w dole zamykany drzwiczkami obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Kapliczkę poświęcił ks. Józef Turoń, duszpasterz harcerzy diecezji sandomierskiej. Wśród gości zlotu byli marszałek podkarpacki Zygmunt Cholewiński, wójtowie Radomyśla nad Sanem, Zaklikowa, Pysznicy i Zaleszan. **ac**

Łaska śmierci przy ołtarzu

DUSZPASTERSTWO. Mieszkańcy Baćkowiec i Koprzywnicy zauważyli znamienne szczegóły: nowy proboszcz, zaraz po przyjeździe, **pierwsze kroki skierował do kościoła**, a dopiero potem na plebanie. Najbliżsi wiedzieli, że jeśli nie było go w domu, to klęczał przed Najświętszym Sakramentem.

tekst

ks. Michał Szawan

mszawan@goscniedzielny.pl

Ks. Piotr Gołębiowski, późniejszy biskup pomocniczy, a także administrator apostolski diecezji sandomierskiej, zapisał się w jej historii jako gorliwy duszpasterz, wspaniały kaznodzieja i mądry przewodnik duchowy. W czasach jego posługi w Baćkowicach, w parafii, która liczyła wówczas ok. 4 tys. wiernych, było aż 89 kótek różańcowych i rozdawano rocznie ok. 34 tys. Komunii św. Nazywany był „biskupem maryjnym” i „biskupem męczennikiem”. Swoje życie zakończył podczas sprawowania Eucharystii. Dzień przed zakończeniem Roku Kapłańskiego przypadła kolejna rocznica jego urodzin.

W obecności papieża

Pochodził z parafii Jedlińskiej (obecnie diecezja radomska), gdzie przyszedł na świat w 1902 r. Mając 17 lat, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Tam spotkał Wincentego Granatę, dziś także sługę Bożego. Między alumnami zawiązała się mocna przyjaźń, która trwała aż do śmierci. Po otrzymaniu święceń subdiakonatu w 1923 r. obaj zostali wysłani na studia do Rzymu. Po pierwszym roku nauki na rzymskiej uczelni Piotr Gołębiowski przyjął święcenia kapłańskie 12 października 1924 r. w katedrze sandomierskiej. Następnie kontynuował studia w Wiecznym Mieście, wieńcząc je dwoma doktoratami – z filozofii i teologii.

Obrona drugiego doktoratu miała wyjątkowy charakter: ks.



Biskup Piotr Gołębiowski (z lewej) podczas Mszy św., sprawowanej przez Ojca Świętego Jana Pawła II na placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 r.
POWIĘKSZ: Procesja do sandomierskiej katedry w dniu sakry bp. Piotra

Piotr został wybrany – jako jedyny spośród studentów Uniwersytetu Gregoriańskiego – by uczynić to w obecności papieża Piusa XI. Nowy doktor uzyskał najwyższą ocenę, a agencje prasowe donosiły o pierwszym Polaku – młodym księdzu z Sandomierza, który w obecności papieża tak wspaniale zwieńczył swoje studia.

Dobry ojciec

Po zakończeniu studiów rozpoczął pracę jako wikariusz w katedrze sandomierskiej i notariusz w kurii diecezjalnej. Pierwsze kroki w duszpasterstwie stawiał pod kierunkiem proboszcza katedry ks. Antoniego Rewery, dziś błogosławionego męczennika. Po roku podjął wykłady w seminarium duchownym. Był również opiekunem Niższego Seminarium Duchownego. Jego wychowankowie podkreślali, że był serdeczny, a do auli wchodził z uśmiechem

na twarzy. Przed i po wykładach wstępował na modlitwę do kaplicy. W 1930 r. został ojcem duchownym. Gdy bronił się przed tą funkcją, tłumacząc się młodym wiekiem, bp Paweł Kubicki odpowiedział mu: „Z tej wady będziesz się codziennie poprawiał”.

– Wśród alumnów ks. Piotr cieszył się wielkim autorytetem – mówi ks. Albert Warso, pracownik Kongregacji Nauki Wiary w Watykanie i obecnie wicepostulator procesu beatyfikacyjnego bp. Piotra Gołębiowskiego. – Wiedzieli, że mogą przyjść do niego ze wszystkimi sprawami. Rozumieli, że treści przekazywane na ambonie czy w auli wykładowej są przez niego przemyślane. Szacunek okazywali również swoją postawą, uważając, by nie wyrządzić mu jakiegokolwiek przykrości – podkreśla.

Ks. Piotr nie oszczędzał się w pracy. W 1941 r. pojawiły się u niego objawy wyczerpania. Poprosił



ZDJEŃCIE ARCHIWUM RADOMSKIEJ KURI

więc bp. Jana Lorka o zwolnienie z obowiązków w seminarium i podjęcie pracy duszpasterskiej. Po odpoczynku i nabraniu sił został mianowany proboszczem w Baćkowicach.

Dziury po kulach w sutannie

W 1944 r. przez Baćkowice przechodziła linia frontu. Ks. Piotr Gołębiowski przyjął na plebanie ok. 200 osób i troszczył się, by miały co jeść. Niektóre z wiosek parafii były całkowicie zniszczone. Nie brakowało też wydarzeń, w których mieszkańcy dostrzegali szczególne przejawy łaski Bożej. Michał Kot z Baćkowic wspominał: „Podczas frontu schroniło się dużo ludzi w jednym z niewielkich budynków murowanych. Mama była ciężko chora. Zachodziła obawa, że nie dożyje do wieczora, a za dnia strzelanina nie pozwalała przywołać księdza proboszcza z oddalonej o ok. 300 m plebanii. Była dopiero 2 godzina po południu. Nagle staje w progu ksiądz proboszcz z różańcem w ręku. Był bardzo błydy... W jego sutannie zauważyliśmy dziury; była przestrelona w kilku miejscach. Przyszedł, bo mały chłopiec go powiadomił o ciężko rannej. Udzieliwszy jej sakramentów św., mimo naszego tłumaczenia, by został do wieczora, postanowił wrócić na plebanie, bo tam mógł ktoś czekać na jego posługę. Wziął różaniec do ręki, przeżegnał się i poszedł. Kilka razy padał na ziemię. Zanim skończyliśmy różaniec, doszedł szczęśliwie”.

Przeżył porwanie

Nominacja na biskupa pomocniczego w diecezji sandomierskiej przyszła od papieża Piusa XII 3 czerwca 1957 r. Był to czas szczególnie trudny dla Kościoła w Polsce. Władze rozumiały, że skuteczną metodą niszczenia Kościoła jest rozbijanie jego jedności. Niestety, dokonano tego w parafii Wierzbica, znajdującej się wówczas na terenie diecezji sandomierskiej.

– Na straży jedności stanęli wówczas biskup sandomierski Jan Lorek i wspierający go bp Piotr Gołębiowski – wyjaśnia ks. Albert Warso. – W 1962 r. bp. Piotra porwano siłą z pałacu biskupiego i postanowiono zawieźć do Wierzbicy, by tam wymusić na nim decyzje

a dwa lata później proboszczem parafii św. Floriana w Koprzywnicy i dziekanem. Również i tutaj promieniowała na wiernych pobożność i gorliwość proboszcza. Tamtejszy organista Edward Gąsiorowski określał ks. Piotra Gołębiowskiego „chodzącą świętością”.

Po trzech latach posługi w Koprzywnicy wrócił do sandomierskiego seminarium jako wykładowca. – Powrotowi, który trwał aż siedem miesięcy, towarzyszyła pewna historia – opowiada ks. Warso. – Otóż, parafianie za wszelką cenę chcieli zatrzymać u siebie proboszcza. W tym celu postanowili kupić samochód i nawet opłacić kierowcę. Ks. Piotr wiedział jednak, że nie jest możliwe łączenie tych dwóch obowiązków i dlatego w 1951 r. ostatecznie zrezygnował z probostwa – dodaje ks. Warso.

personalne. Ostatecznie uwolniono go w Ostrowcu Świętokrzyskim. W roku następnym odbył się proces o uprowadzenie. Biskup występował jako świadek. W trakcie rozprawy jednak, w świetle zeznań i zmanipulowanych wypowiedzi, właściwie stał się oskarżonym. Dramat rozbicia w Wierzbicy trwał przez 6 lat. W 1968 r. bp Piotr Gołębiowski przeżył tam prawdziwie Wielki Tydzień. Zamknięto przed nim kościół, więc celebrował na ulicy bądź w ogrodzie plebańskim. Rzucano w niego kamieniami i wyzywano go. On trwał z wiernymi. Gotów był oddać swe życie za sprawę przywrócenia jedności – podkreśla ks. Warso.

Konsekwencje swej zdecydowanej postawy ponosił do końca życia. Komunistyczne władze nie pozwoliły mu wyjechać na żadną z sesji Soboru Watykańskiego II. Nie skutkowało wezwania i ponaglenia, jakie w imieniu papieża przesyłał z Rzymu kard. Stefan Wyszyński. Był więc jednym z dwóch biskupów polskich – obok bp. Władysława Suzyńskiego z Białogostoku – którzy nie mogli udać się na obrady soborowe. Nigdy też rządzący nie zgodzili się na jego nominację na ordynariusza diecezji. Tak więc od 1967 r., po śmierci dotychczasowego ordynariusza bp. Jana Lorka, kierował diecezją najpierw jako wikariusz kapitulny, a następnie jako administrator apostolski. Kolejni papieże uważali go jednak za prawowitego rządzącego diecezją.

Ogromny wstrząs

W 1968 r. w Wierzbicy biskup mówił księżom, że nie ma piękniejszej śmierci dla kapłana niż przy oł-

tarzu, w czasie sprawowania Mszy św., ale po przyjęciu Komunii św. Podkreślał, że śmierć taka stanowi szczególną łaskę.

W Dzień Zaduszny w 1980 r. celebrował rano Mszę św. w kaplicy sióstr służek NMP Niepokalanej w Nałęczowie. W czasie udzielania Komunii św. jednej z sióstr, ukazał Najświętszy Sakrament i wypowiedział słowa: „Ciało Chrystusa”, po czym osunął się na podłogę i zmarł. Pogrzeb odbył się 5 listopada 1980 r., a ciało biskupa złożono w podziemiach sandomierskiej katedry.

– Nagłe odejście do Pana bp. Piotra Gołębiowskiego było dla nas ogromnym wstrząsem – wspomina ks. prał. Wiesław Wilk. – Biskup Piotr zawsze mi imponował wielkim opanowaniem i taktem, nieraz w momentach bardzo trudnych i drażliwych. Umiał rozładować „ciężką” atmosferę żartem czy słowem pojednania. Wszystkich nas, zarówno księży, jak i osoby świeckie, ujmowało modlitwne skupienie, jakie ksiądz biskup zachowywał w czasie sprawowania liturgii, a zwłaszcza wtedy, gdy klęczał przed Najświętszym Sakramentem. Wyczuwaliśmy, że cały pochłonął jest rozmową z Bogiem – podkreśla.

Kanoniczne dochodzenie, dotyczące życia i heroicznego cnót bp. Piotra Gołębiowskiego, rozpoczął bp Edward Materski już 2 listopada 1985 r. Proces beatyfikacyjny, prowadzony przez diecezję radomską, rozpoczął się 2 maja 1994 r. w Jedlińsku, a zakończył 11 maja 1997 r. w radomskiej katedrze. Dokumenty złożono w Kongregacji do Spraw Świętych w Watykanie, gdzie toczy się dalsze postępowanie. ■

Modlitwa o beatyfikację s. B. bp. Piotra Gołębiowskiego

Panie Jezu Chryste, Najwyższy Pasterzu, Ty powołałeś Biskupa Piotra do służby kapłańskiej i wprowadziłeś go do grona następców Apostołów. Dziękujemy Ci za jego żarliwość o świętość i jedność Kościoła. Pomóż nam naśladować jego bezgraniczne zawierzenie, ofiarną służbę i synowskie oddanie Twojej Matce. Racz wynieść go na ołtarze, aby te cnoty zajaśniały dzisiejszemu Kościołowi i jego pasterzom. Udziel nam, za jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą pokornie prosimy...

(Wiadomości o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem s. B. bp. Piotra Gołębiowskiego prosimy przysyłać na adres: Kuria Diecezji Radomskiej, ul. Malczewskiego 1, 26-600 Radom)





Pisze, bo lubi

Zuzia nie pamięta dokładnie, jak to się stało, że chwyciła za pióro i zaczęła pisać teksty poetyckie. Wspomina jedynie, że było to niezwykle spontaniczne wydarzenie, związane z bląhym, jej zdaniem, składaniem słów w zwarte kompozycje. – Trudno jest mi obecnie powiedzieć, jak to się naprawdę stało – wspomina szesnastolatka. – Gdy byłam w Rodzinnym Pogotowiu Opiekuńczym, kiedy miałam natchnienie, zaczynałam pisać nic nieznaczące teksty, przeważnie związane z materiałem lekcyjnym, który wtedy przerażaliśmy w szkole podczas zajęć. Następnie pokazywałam te utwory mojej siostrze, która – mimo iż były to teksty do niczego – zawsze starała się je pozytywnie oceniać, co z pewnością podnosiło mnie na duchu i dawało mi wiele satysfakcji.

Zuzia Woźniak – młoda nadzieja polskiej poezji

Po przybyciu Zuzi do placówki opiekuńczo-wychowawczej w Skopaniu, nikt się nie zorientował, że dziewczyna ma talent poetycki. Często wychodziła z pokoju i w zaciszu pisała swoje liryki. W 2007 roku Zuzanna Woźniak, nie mówiąc nic nikomu, wysłała wiersze na Powiatowy Turniej Jednego Wiersza o Laur Jesieni, organizowany przez Staszowski Ośrodek Kultury, w którym zajęła trzecie miejsce za wiersz „Miś”.

Jednak to był jedynie początek drogi poetyckiej młodej artystki, która dwa lata później wystartowała w kolejnej edycji tego samego konkursu i wywalczyła najwyższe laury lirykiem „Przechwałki”.

Zuzia jednak nie przechwała się swoimi osiągnięciami poetyckimi, traktuje je z dużym dystansem i skromnością, zdając sobie jednocześnie sprawę, że twórczość literacka to przede wszystkim siła ducha i wrażliwości, a ich z pewnością jej nie brakuje. – Kiedy nie mam słów, z których mogłabym zbudować tekst poetycki, to wtedy wewnątrz siebie czuję ogromną pustkę, tak jakby nic we mnie nie było – dodaje Zuzia.

Kolejne sukcesy

Dzięki staraniom dyrektora placówki opiekuńczo-wychowawczej w Skopaniu Zuzia będzie brała udział w warsztatach literackich

w Tarnobrzeskim Domu Kultury. Jej najnowsze dzieła zostały przesłane na konkurs literacki na teksty do książki „Miasto Aniołów”, w którym walczy się o „Laur Pióra”. Zwycięskie prace będą zamieszczone w albumie fotograficzno-literackim, którego celem jest promocja utalentowanej literacko lub plastycznie młodzieży. – Zuzka złożyła dwie prace na konkurs do „Miasta Aniołów” organizowanego przez Duszpasterstwo Młodzieży, działające przy klasztorze ojców dominikanów w Tarnobrzegu, i Stowarzyszenie Przyjaciół Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w tym samym mieście – wyjaśnia Damian Szwagierczak. – Na tę okazję napisała krótkie opowiadanie oraz wiersz. Utwór poetycki zajął, w jej kategorii wiekowej, pierwsze miejsce, natomiast opowiadanie trzecie.

Magia marzeń

Zuzia, podobnie jak jej rówieśnicy, poświęca dużo czasu swoim ulubionym zajęciom. Jednym z nich jest czytanie książek, będących dla niej przepustką do innego świata, próbą oderwania się od otaczającej ją rzeczywistości i przeniesienia się do świata magii. – Wśród wielu książek największą uwagę poświęcam powieściom fantastycznym, takim jak „Władca Pierścieni”, „Opowieści z Narnii” czy „Harry Potter” – wyjaśnia Zuzia. – Kiedy się zagłębiam w lekturę, to tak jakbym zniknęła z tego świata i przenosiła się do lepszej krainy. Moim marzeniem jest posiadanie w przyszłości własnego domu z dużą biblioteczką z książkami. Drugim marzeniem jest jazda konna – wyjawia. – Kiedy przebywałam w Rodzinnym Pogotowiu Opiekuńczym, mój wychowawca uczył nas jazdy konnej i chciałabym teraz również to kontynuować, a w przyszłości nawet mieć własnego konika.

Filip Materkowski

Przechwałki

– Moja mama jest szefem!!!
– Moja mama ma restaurację.
– Moja mama nie pracuje a i tak ma dużo pieniędzy, po dziadku!
– Moja mama jest wolontariuszką.
– Moja mama jest modelką...!
– A moja aktorką!
– Moja ma stację benzynową.
– A moja mamusia, schizofrenię i mówi, że płakać to wstydy...

W Rozwadowie jak 100 lat temu

Gdzie król obmyślał strategię

26 czerwca 1910 r. fetowano w Rozwadowie 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Wtedy to uroczycie **otwarto ulicę łączącą rozwadowski rynek z dworcem kolejowym i nazwano ją Jagiellońską.**



O przyszłość polskiego rycerstwa nie musimy się chyba martwić

Z Puszczy Sandomierskiej pod Grunwald – tak nazwany został Świętojański Piknik Rycerski, który w sobotę 19 czerwca odbył się na placu Piłsudskiego w Stalowej Woli. Powodem zaproszenia bractw rycerskich do hutniczego miasta była, oczywiście, 600. rocznica bitwy pod Grunwaldem. Historycy dowodzą, że to właśnie z terenów Puszczy Sandomierskiej dostarczano beczki z mięsem dla polskiego rycerstwa walczącego pod Grunwaldem. Upolowaną dziczyznę natomiast gromadzono i przygotowywano w myśliwskim zamku w Przyszowie, następnie flisacy transportowali ją do Płocka. Wielokrotnie to właśnie w Przyszowie gościł król Władysław Jagiełło. Tu też, w spokoju, na odludziu, opracowywał z doradcami wszelkie strategię związane z wojną z Krzyżakami. Sam król kilkakrotnie musiał też przejeżdżać przez wieś Pławo w drodze do Sandomierza.

Podczas pikniku w wojowie Czarnego Rycerza i Bractwa z Nowej

Dęby założyli wioskę rycerską, która była miejscem obfitującym w wiele ciekawych wydarzeń. Rycerze – oczywiście – toczyli między sobą walki, zaprezentowali musztrę, odbijali z obcych rąk białogłowę, by w końcu odpocząć w swojskim klimacie karczmy. Były też zabawy plebejskie, dawne tańce oraz koncerty muzyki. Warsztat kowalski z kolei umożliwił wykucie podkowy dla rumaka, a pracownia biżuterii dawnej zaprosiła do zaprojektowania i wykonania precjozów według własnego pomysłu. Jako że ów dzień to także czas obrzędów świętojańskich, można było uwić wianek z ziół i kwiatów polnych pod okiem – i za dobrą radą – Czesławy Zawadzkiej. Dla chętnych była też okazja do rozegrania plenerowej wersji królewskiej gry – szachów. Podczas pikniku czynna była loteria, z której dochód przeznaczony zostanie dla twórców kultury lasowiackiej Hanki Rzeszut i Jana Puka, poszkodowanych przez powódź. **ac**

Komentarz tygodnia

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Wierni i odważni

Komentarz pt. „Konieczna pomoc!” (GN nr 23) kończyłem słowami: „Mamy kolegę strażaka z Dzikowa, który przez cztery dni nie ściągał woderów. Ratował ludzi, pilnował porządku, później wypompowywał wodę. Takich jak on było wielu. Dzięki ich postawie pokrzywdzeni przez powódź nie stracili nadziei”. Tym dzielnym strażakiem, który już po napisaniu wyżej cytowanych słów powtórnie ruszył z pomocą ofiarom drugiej fali powodzi w powiecie tarnobrzeskim, był Waldemar Puzio z OSP Dzików. Pod koniec czerwca otrzymał za swoją postawę medal „Za wierność i odwagę”. Pokazał mi go bez słów, mocno wzruszony. Pomyślałem wtedy, że na szczęście są jeszcze ludzie, dla których potrzeby bliźnich stanowią drogowskaz działania. Którzy, nie bacząc na zdrowie, czasami narażając własne życie, niosą pomoc powodzianom, pogorzelncom, ofiarom wypadków w transporcie i budownictwie. Jak strażak Puzio, ratują swoich sąsiadów i ich mienie, a później likwidują skutki tragicznych katastrof.

W 1992 roku inny mój kolega – Marek Olejarz, strażak z KP PSP w Stalowej Woli – brał udział w gaszeniu wielkiego pożaru lasów w Kuźni Raciborskiej. Długo nie chciał o tym mówić, w końcu z trudem naciągnąłem go na zwierzenia. Okazało się, że nawet on – człowiek przyzwyczajony do pracy w warunkach ekstremalnych, który wielokrotnie stawał oko w oko z niszczącą siłą natury – przeżył tam straszne chwile. Po latach mówił, że ani wcześniej, ani później nie uczestniczył w akcji, w której brało udział 10 tys. strażaków, żołnierzy, policjantów, członków Obrony Cywilnej oraz innych służb mundurowych. W końcu pożar w Kuźni Raciborskiej był jednym z największych w historii współczesnej Europy. Zginęło dwóch strażaków, spłonęło kilkanaście tysięcy hektarów lasów.

Piszę o tych dzielnych ludziach, bo wiem, że kiedy kończy się bezpośredni, widoczny dla wszystkich udział strażaków w akcjach ratowniczych, znikają oni z pola społecznego zainteresowania. Tak dzieje się również dzisiaj – uwaga ogółu kieruje się w stronę szukania winnych ostatniej powodzi. To zachowanie zrozumiałe i psychologicznie uzasadnione, bo przecież wielu powodzian rzeczywiście nie ma do czego wracać. Trudno więc dziwić się zadawanym publicznie pytaniom o to, czy zanim woda zalała tysiące domów, wszyscy i wszystko – w tym wiślane wały – byli w należytym porządku. Zanim więc ruszą młyny sprawiedliwości, zanim posypią się słuszne zarzuty i niesprawiedliwe oskarżenia, trzeba koniecznie oddać honory ludziom, którzy w sytuacjach najcięższych, wymagających odwagi i determinacji, po prostu nie zawiedli.

Straż pożarna, OSP i zawodowa, po raz kolejny udowodniła, że jest formacją nie do zastąpienia. W Polsce, w której nie ma obrony cywilnej z prawdziwego zdarzenia ani sił paramilitarnych w rodzaju gwardii narodowej, to właśnie wierni i odważni strażacy niezmiennie tworzą pierwszy szereg ratowników.

Przepustka do innego świata

Młoda poetka

Ma nieprzeciętny talent poetycki, jest niezwykle skromna. Jej liryki wyrastają z najgłębszych zakątków jej serca, gdyż nie na kreacji artystycznej jej zależy najbardziej, lecz na zapisie własnych, codziennych przeżyć.

tyczny stosunek do innych osób, ale również do samej siebie.

W 2007 roku wraz z trojgiem rodzeństwa przybyła do Domu Dziecka w Skopaniu, dokąd została przeniesiona z dolnośląskiego Rodzinnego Pogotowia w Skarżycach. Obecnie uczy się w ostatniej klasie w Publicznym Gimnazjum w Skopaniu, jednakże po skończeniu szkoły ma zamiar kontynuować edukację w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Tarnobrzegu na kierunku fotograficznym, gdzie będzie miała możliwość dalszego ciągu rozwijania umiejętności artystycznych. – Obecnie Zuzia ma problemy w kontaktach z rówieśnikami – wyjaśnia dyrektor Domu Dziecka w Skopaniu Damian Szwagierczak. – Ma też poważne braki edukacyjne, które nie wynikają z braku zdolności, ale przede wszystkim z braku chęci do nauki. Dlatego myślę, że podjęcie dalszej nauki na kierunku fotograficznym to dobry wybór. Na pewno się w tym sprawdzi, rozwinie swoją wrażliwość estetyczną, którą bez wątpienia posiada, co widać po jej twórczości poetyckiej.

Zuzia Woźniak ma zaledwie 16 lat i jak każda w jej wieku osoba chciałaby w przyszłości znaleźć swoje miejsce w życiu. Obecnie jeszcze nie wie, czym mogłaby się zajmować, ma swoje skryte marzenia, ale o nich mówi bardzo niechętnie. Chłodno i przede wszystkim surowo ocenia otaczający ją świat, w którym zauważa wiele niedociągnięć i zaniedbań, z czego wynika jej kry-



ZDJEŃCIA ANDRZEJ CAPIGA

Zbierali pieniądze dla powodzian

Flisackie szaleństwo

Przez dwa dni **bawili się flisacy, mieszkańcy gminy i goście z całej Polski** podczas Ogólnopolskich Dni Flisactwa.

Świętowanie rozpoczęło się w sobotę po południu, gdy flisacy dobili galarami do brzegu Sanu po powrocie z krótkiego spławu z sąsiednich Bielin. Wraz z nimi przypłynął także Stanisław Garbacz, burmistrz gminy i miasta Ulanów, który oficjalnie otworzył imprezę. A w tym roku dopisała pogoda, więc

nie zabrakło dobrej zabawy. Były więc strzały z beczki-wiwatówki, występy młodzieży szkolnej i zespołów działających przy Gminnym Centrum Kultury w Ulanowie. Na scenie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Dębianie” z Nowej Dęby, koncertowała kapela flisacka, a szantowymi rytmami publiczność zagrzewała grupa Los Centauros. Były też pokazy obrzędów nocy świętojańskiej i sztucznych ogni. Rozstrzygnięto konkurs na najładniejszy wianek świętojański. Wygrali go Katarzyna Kruk i Krzysztof Solan, których wianek miał kształt ryby, a praca ta zajęła im dwa dni. Gwiazdą sobotniego wieczoru był zespół Impuls.

Związek Literatów Polskich docenił jeżowiankę

Natchniona Dominika

Druga nagroda rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich w ramach VI Ogólnopolskiego i Polonijnego Turnieju Poetyckiego o „Srebrne Pióro” Prezydenta Miasta Mielca przypadła Dominice Gil z Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie.

W mieleckiej filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie uczennica II klasy jeżowskiego ogólniaka odebrała dyplom i książkę z rąk pisarza Edwar-da Guziakiewicza.

Dla Dominiki Gil była to już trzecia w tym roku szkolnym



Dominika Gil z dyplomem

nagrodą w konkursie poetyckim najwyższej rangi – zdobyła bowiem wcześniej wyróżnienie XV Międzynarodowych Spotkań Poetów „Wrzeczono 2010” w Le-



Spływy galarami były jedną z atrakcji Dni Flisactwa

PONIŻEJ: Wszyscy świetnie się bawili do późnego wieczora



Drugi, niedzielny dzień flisackiej zabawy rozpoczął się wcześniej, bo o 6 rano. Wtedy to rozpoczęły się doroczne zawody wędkarskie o puchar burmistrza. Na dobrą zabawę ruszyła po południu. Na scenie wystąpiły zespoły z Liceum Ogólnokształcącego i GCK. Była też Biesiada Polska

w wykonaniu Sceny „Juno” z Lublina i koncerty zespołów Totentanz oraz Harlem. Flisackiemu świętowaniu towarzyszyły – jak zawsze – spływy galarami, stoiska z regionalną kuchnią, wesołe miasteczko i loteria fantowa, z której dochód został przeznaczony na rzecz powodzian. **ac**

żajsku oraz została laureatką V Przeglądu Twórczości Poetyckiej im. Jacka Kaczmarskiego „Rytmy nieskończoności” w Warszawie. Jej wiersze znalazły się także w almanachu „Spojrzenia 4”, wydanym na 10-lecie Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” w Stalowej Woli, jako najmłodszej autorki zakwalifikowanej do prezentacji w tym wydawnictwie.

– Również w ubiegłym roku szkolnym – powiedział Ryszard Mścisz, nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół w Jeżowie – Dominika Gil zdobyła trzy laury w ogólnopolskich konkursach: w Słupsku, Warszawie i Mielcu. W ramach V Ogólnopolskiego i Polonijnego Turnieju Poetyckiego zajęła III miejsce w głównym konkursie, teraz w kolejnej jego edycji przypadła jej w udziale prestiżowa nagroda ZLP. To niewątpliwie znaczące, godne podkreślenia sukcesy tej zdolnej uczennicy, mającej także spory udział w ogólnopolskich laurach

gazetki szkolnej Zespołu Szkół w Jeżowie „Post Scriptum”, w której jest sekretarzem redakcji i autorką wielu tekstów dziennikarskich, między innymi wywiadów z debiutującymi właśnie na rynku fonograficznym swoimi longplayami Gosią Kotwicą i zespołem JackKnife ze Stalowej Woli.

Dominika Gil wyjechała do Mielca wraz ze swoim opiekunem (i zarazem opiekunem szkolnej gazetki) – Ryszardem Mściszem. Miała tu okazję przeczytać przed twórcami i gośćmi honorowymi swój nagrodzony wiersz „Wyczekiwanie”, zaś jej opiekun czytał nagrodzone wiersze twórców polonijnych. Prezydent Mielca Janusz Chodorowski wręczał nagrody w głównych kategoriach konkursowych, zaś wspomagali go główni organizatorzy Turnieju Poetyckiego: Włodzimierz Gąsiewski, redaktor naczelny mieleckiego „Nadwisłocza” i „Więści Regionalnych”, oraz kierownik biblioteki Józefa Krasoń. **ac**